

Samo południe, dwunasta zero zero
Wygląda paskudnie, hałastrą pomagierów
Herszt ustawiony, wokół niego ancymony
Colt szybki jak Usain Bolt z każdej strony
Chcą rządzić miastem, wszystko jasne
Czarny flamaster naszkicował ten charakter
Zwada gotowa, każdy z nich też swój towar tu przyniósł
Cóż nie obędzie się bez dymu
Główna ulica, tu tłoczno jest zazwyczaj
Dziś z nieba hica i pustawa okolica
Czekam na środku, słyszę dźwięk końskich podków
Na bruku, idą goście, stuku, puku!
Mam jeden strzał żeby zdjąć mu kapelusz
Potem mogę sam dostać, ale to jest już szczegół
Nie przymierzając tnę go cutem jak Jaroż
Efekty? Na projekty wrzucam teksty

Nie pierwszy raz i nie ostatni
W poszukiwaniu wersów zdarłem kolejne trampki
Czy to Rów Mariański czy może Everest
Kiedy rodzi się tekst? A Ty bierz jaki jest!

Środek nocy, księżyc jak rogalik
To jest Solaris dla tych, którzy nie zaspali
Skasuj bilet czas odwrócić klepsydrę
Zróbcie miejsce skurwysyny bo idę!
Środek nocy, dwunasta jeden zero
Patrz mi w oczy i cantare mi jak italiano vero
Skoro masz o czym i kiedy tekst się rodzi
Więc bierz takie jakie jest – surowe nie szkodzi
Na widowni temperatura wzrasta
Nadchodzi czas na igrzyska w lokalnych teatrach
Jednorazowe hasła pod skórą, w tatuażach
Nie ma nas na plakatach ale tam, gdzie duża marża
Środek nocy, księżyc jak sierp złoty
Jak albinos – czerwone oczy
Jak Eskimos z północy
I tak jak chłopcy – niedorosły

Nie pierwszy raz i nie ostatni
W poszukiwaniu wersów zdarłem kolejne trampki
Czy to Rów Mariański czy może Everest
Kiedy rodzi się tekst? A Ty bierz jaki jest!

Nie pierwszy raz i nie ostatni
W poszukiwaniu wersów zdarłem kolejne trampki
Czy to Rów Mariański czy może Everest
Kiedy rodzi się tekst? A Ty bierz jaki jest!

Się nie wymięka, w pewny kręgach
Baku Baku to jest skład i potęga
Jak Osmanie, nie dla nas jest chuja granie
Tylko hip-hop – poszedł w miliony jak Meat Loaf
I nara! U nas też gra gitara
Czwarta płyta i nie pytaj czy się jaram
Jak dziecko, jeszcze mi kurwa nie przeszło
Tworzymy, szukam więc w sobie przyczyny

Czemu kocham ten stan kiedy jarzy się lampa?
Zapraszam Cię do tanga, kiedy podkręcę preampa
Przesadnie, czym dokładnie jest cisza dla mnie?
To cela, siedzę w niej jak Mandela
Pękają mury, zmieniam zdań mych struktury
Koleżka, który już opuścił szyby fury
Daje znak głową, a-yO, brat jestem z Tobą!
Wchodzimy, zróbcie miejsce skurwysyny!

Nie pierwszy raz i nie ostatni
W poszukiwaniu wersów zdarłem kolejne trampki
Czy to Rów Mariański czy może Everest
Kiedy rodzi się tekst? A Ty bierz jaki jest!

Kolejny raz, bierz jakie jest
Abra d-A-b i Joka, bierz jakie jest
4 4, Ułamek tarcia
Nowa produkcja, tak jest!